

PRZESZŁOŚĆ -PRZYSZŁOŚCI

INFORMATOR
NSZZ

Solidarność

W INSTYTUCIE UPRAWY NAWOŻENIA I GLEBOZNAWSTWA

PULAWY 23.11.1981

NR 24

MARSZ PIERWSZEJ BRYGADY

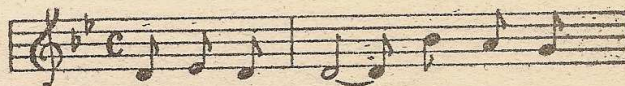
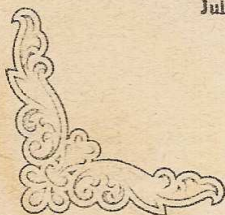


DO KOMENDANTA

Cześć Ci i chwala, Wielki Brygadierze,
Za czyny Twoje i za słowa Twoje,
Za to, że na Twój zew nasi żołnierze
Poszli na boje,
Że wywalczyli Polsce dzień wyśniony
Szare Legiony...

Iżesz uzdrowił tęskniących do mroków
I miłujących pęta i kajdany,
Żeś nam zapalił krąg chmur i obłoków
Przedświt różany,
Gdy cała Polska w niewoli zguźniała,
Cześć Ci i chwala!

Julian Ejsmond



1. Le-gio-ny to żoł-nier-ska,
2. O i-leż mąk, i-leż cier-



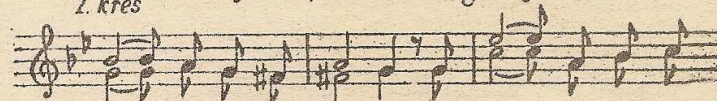
1. nu-ta, Le-gio-ny to straceńców los Le-gio-ny
2. pie-nia, O i-leż krwi, wylanych łez, Po-mi-mo



1. to żoł-nier-ska bu-ta Le-gio-ny to o-har-ny
2. to nie ma zwał-pie-nia Do-da-wał sił wę-drówki



1. stos
2. kres 1-2. My pier-wsza Bry-ga-da;



- 1-2 strze-lec-ka gro-ma-da, Na stos szu-ci-liś-



- 1-2 my nasz ży-cia los, na stos, na stos

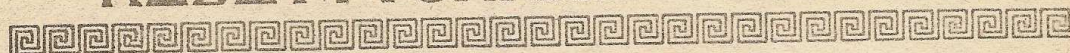
Mówili, żeśmy stumanieni,
Nie wierząc w to, że choć to mój,
Lecz trwaliśmy osamotnieni,
A z nami był nasz drogi Wódz.

My pierwsza Brygada...

Nie chcemy dziś od was uznania,
Ni waszych łez, ni waszych słów,
Skonczyły się dni kołatania
Do pustych serc, do ciemnych głów.

My pierwsza Brygada...

REPETYTORIUM Z HISTORII



WIEMY KTO TO ZROBIŁ

Rozmowa o wydarzeniach poznańskich z Egonem Naganowskim,
pisarzem, krytykiem literackim

JANUSZ NICZYPOROWICZ: Proszę pana, sądzę, że nie można mówić o Polskim Październiku bez cofnięcia się do wydarzeń z dnia 28 czerwca 1956 roku w Poznaniu. Żaden kryzys bowiem nie powstaje z dnia na dzień, więc jak doszło do „czarnego czwartku” i dlaczego stało się to akurat w Poznaniu?

EGON NAGANOWSKI: Wydaje mi się, że złożyło się na to wiele przyczyn. Od czterdziestego dziewiątego roku Wielkopolska była upośledzona. Wychodziło się bowiem z założenia, że skoro Wielkopolska stoi wysoko pod względem ekonomicznym i gospodarczym, to tutaj nie trzeba wiele inwestować. Rzecz ciekawa, że o ile w tych latach inwestowano w całej Polsce stosunkowo dużo, to odczuły to głównie tereny wschodnie, upośledzone dawniej, a w Poznaniu zainwestowano tylko trzy procent tego, co gdzie indziej. Tu, proszę pana, kilka spraw zagrało. Po pierwsze, inwestowano mało, po drugie, najwyżej modernizowano stare zakłady. Nowych właściwie nie budowano prawie wcale. No i tutaj walka ze wsią, z kulakami przebiegała najostre, bowiem tu było najwięcej dużych gospodarstw rolnych. I w efekcie tej walki w latach 1955–56 w Poznaniu zaczęło nawet brakować chleba. To musiało rzutować na ogólne nastroje, zwłaszcza, że robotnikom już wtedy, w ramach Planu Sześcioletniego, dłożono bardzo wysokie normy. Była to praca ponad siły, nie dająca jednak efektów. Brakowało (skąd my to znamy?) dobrej organizacji, dobrego zaopatrzenia w surowce. Toteż robotnicy mieli wówczas poczucie, że są pokrzywdzeni, że nie otrzymują za swoją pracę takiej zapłaty, jakiej się spodziewali. Ponieważ nie nastąpiła industrializacja na wielką skalę, więc byli to przeważnie robotnicy przedwojenni względnie ich potomkowie. Oni właśnie mieli przedwojenne poczucie praworządności, porządku, sprawiedliwości. I jeszcze jedną ważną rzecz: przekonanie, że związki zawodowe mogą coś zdziałać, bo przed wojną związki zawodowe tutaj, w Poznaniu, dość dużo zrobiły; wywalczyły dla robotników takie prawa, które właściwie zostały przekreślone po 1949 roku. A oni uważali, że za swoją godziwą pracę należy się godziwa zapłata.

— Nie za mocno akcentuje pan czerwiec 1949 roku?

— Nie. Wszystko to najbardziej dało się odczuć po zjeździe zjednoczeniowym. Ujawniły się natychmiast skutki błędnej metody połączenia. Robotnicy uważali, że tak nie może być dalej, że związki zawodowe — jak wiadomo — są tylko pasem transmisyjnym i o nich się nie upomną, nie dla nich nie robią, i dlatego wszystko postanowili zorganizować sami. Najgorzej było u Cegielskiego — wtedy, w pięćdziesiątym szóstym, zakłady nosiły imię Stalina — gdzie na przykład na wydziale W-3, a więc budowy wagonów, około czterdziestu pięciu procent załogi zarabiała poniżej minimum głodowego. Wiele można sobie wyobrazić, jakie były nastroje. Jeśli jeszcze dodamy walkę klas na wsi, która doprowadziła do braków chleba i innych podstawowych rzeczy, to mamy mniej więcej całość obrazu. Ludzie zdawali sobie z tego sprawę, chociaż początkowo władze mówiły, że to ci bagaci chłopcy, kulacy, skarmiają chlebem trzodę i dlatego nie ma chleba. Ale jak długo można tak bujać? I powoli, powoli narastała świadomość, że tu chodzi zupełnie o coś innego. Organizacja partyjna u Cegielskiego orientowała się z grubszą w sytuacji. Przesyłała sygnały wyżej, ale pozostawały one bez żadnej odpowiedzi. Już w pięćdziesiątym piątym roku były zebrania protestacyjne, ale ciche, podczas przerw w pracy. Potem to zaczęło narastać. W marcu pięćdziesiątego szóstego odbyło się duże zebranie, zwołano nowych wy własnego kandydata — Edmunda Taszera. Sygnały o robotach do związku zawodowego metalowców i wysunięto więcej niedoli nie docierały wyżej jak komitet wojewódzki. Toteż w tej sytuacji robotnicy z Cegielskiego wybierali delegację siedemnastu osób, która wyjechała dwudziestego szóstego czerwca do Warszawy, do ministra Fidelskiego, no i przedstawili mu całą sytuację: że robotnicy są niezadowoleni — to bardzo istotne — podwyższono podatek tym naj-

piej zarabiającym, co jednak obejmowało pięć tysięcy osób. I nie powiedziano im, że jeżeli ktoś jest przodownikiem pracy, to może być z tego podatku zwolniony. To właśnie zatajono. I na tym wiecu, w marcu, ludzie się dowiedzieli, że w ten sposób zabrano im jedenaście milionów złotych. Minister Fidelski oświadczył, że przyjedzie do Poznania, dał nawet pewne przyrzeczenia i następnego dnia rzeczywiście przyjechał, ale przed załogą z tych przyrzeczeń się wycofał. Potem uczestniczył w niezwykle sutym przyjęciu, na które nie zaproszono żadnego przedstawiciela załogi i dołał tym samym oliwy do ognia. Była to ostatnia kropka. Robotnicy zdecydowali, że tak dalej być nie może.

— Zostali, tym razem już jawnie, oszukani.

— Tak, bezczelnie i jawnie. Tu następuje bardzo ważny moment. W tym czasie odbywały się w Poznaniu targi międzynarodowe i robotnicy pświadczyli, że skoro inaczej nie można, to oni wyjdą na ulicę i przed całym światem — no bo było wtedy w mieście masę zagranicznych dziennikarzy, gości — zademonstrują swoją krzywdę. Tak, że jeśli tu było coś zaplanowane, to tylko ta data. Zresztą, Fidelski obiecując w Warszawie spełnienie postulatów, a potem je w Poznaniu odwołując, grał na zwłokę. Czekał kiedy targi się skończą. W tym się robotnicy „kapnęli”. Wiedzieli, że jeśli targi się skończą, to władza będzie z nimi sądzić już inaczej.

— A więc nie może tu być mowy o jakimkolwiek zaplanowaniu całych wydarzeń, o przygotowaniach i tajnej organizacji?

— Była taka dziennikarka — Ewa Wacowska, że „Sztandar Młodych”, która wówczas była w Poznaniu i napisała reportaż, z przemyśleniami, uogólnieniami, którego oczywiście „Sztandar Młodych” nie zamieścił i jej praca, dość obszerna, ukazała się dopiero w roku 1971 za granicą. Rozpatrywała w tym reportażu — na podstawie licznych rozmów z robotnikami, z działaczami poznańskimi czynnikami postronnymi, np. propagandy radiowej, kościoła. I udowodniła, że to wszystko było spontaniczne. Tu zrobić małą dygresję. Ja przecież zeznawałem podczas procesów poznańskich powołany — o dziwo — przez oskarżenie. Mogłem to sobie tylko tym wytłumaczyć, że byłem wtedy redaktorem polskiego radia i oni wychodzili z założenia, że redaktor będzie remował zgodnie z aktem oskarżenia... Prokuratura szła właściwie w dwóch kierunkach: część protestujących to byli chłujani i kryminaliści, a część to była reakcja. Bo z tezy, że ta reakcja miała zaplecze w imperializmie i miała charakter agnatałny później zrezygnowano. Ja starałem się udowodnić, że gdyby to ktoś zorganizował zawczasu, jakaś mała grupa choćby, to by to wszystko wyglądało inaczej. Wówczas można było niewielką grupą ludzi opanować całe miasto. Bo władza „leżała na ulicy”... Sama akcja bojowa przy gmachu Urzędu Bezpieczeństwa też wyglądałaby inaczej, gdyby wszystko było zrobione z jakimś planem. Ja obserwowałem wszystko z balkonu. To byli młodzi ludzie, początkowo działający w rozszpce. Może potem w pojedynczych grupach wyłonili się jednostki przywódcze, ale zasadniczo było to robione naiwnie. Mam tu pewne doświadczenia wyniesione z powstania warszawskiego. Po moim wystąpieniu przed sądem, podszedł do mnie prokurator Borkowski — trzeba pamiętać że były to już czasy pewnej odwilży przedpaździernikowej — i powiedział: „Pan się w dużej mierze przyczynił do przewrócenia aktu oskarżenia, ale gratuluję panu”. To były takie czasy...

— Jeden z ówczesnych przywódców — Stanisław Matyja — wspomina, że był taki moment — około południa, właśnie w „czarny czwartek”, że wydało się, iż wszystko przepadło, że demonstracja rozlezie się. Nikt nie wiedział o co chodzi. Każdemu kolejnemu mówcy odbierano megafon, nie pozwolono mówić Kraśce, zaczął się chaos. Matyja mówi, że poszedł wtedy po prostu do domu z przekonaniem, że wszystko stracone.

— A pan wie, dlaczego nie pozwolono mówić Kraśce?

— Nie wiem.

— Otóż wówczas na placu Stalina, dzisiaj Mickiewicza, rozszalała się pogłoska, że delegaci, którzy wyjeżdżali do Warszawy, zostali aresztowani i siedzą. Ale gdy się o to zapytano Kraske, on powiedział, że nikogo nie aresztowano. A to nie była prawda, bo zatrzymano niejakiego Rutkowskiego z Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego. Dlatego nie chciano z Kraską więcej rozmawiać. Ale pan zmierza do czego innego...

— Ze wspomnień robotników wynika, że w pewnej chwili przestała to być walka o chleb, a demonstracja przybrała charakter polityczny. Bo nikt nie poszedł do sklepów czy magazynów żeby odebrać żywność, ale zaczęto niszczyć urządzenia stacji zgłaszającej na gmachu ubezpieczalni...

— Demonstracja przybrała charakter polityczny już wcześniej. Niesiono hasła: „Żądamy chleba”, ale także „Chcemy wolności”. Tymu napłynęły do śródmieścia o godzinie siódmej, ósmej a już koło dziesiątej pojawiły się hasła polityczne. Wtedy było wiadomo, że nie chodzi tylko o chleb, ale o coś więcej. Czy pan wie, czym sobie wytłumaczyć to najście na Urząd Bezpieczeństwa?

— Właśnie, to jest punkt zwrotny.

— Sprawa jest bardzo prosta. Skoro delegatów, o których myślimy, że są aresztowani, nie było w więzieniu przy ulicy Młyńskiej, to trzeba było ich szukać w Urzędzie Bezpieczeństwa. Ale to nie był jedyny powód. Otóż ten urząd był symbolem metod sprawowania władzy. Były nawet takie pogłoski w tłumie, że Urząd Bezpieczeństwa to ostatnie miejsce, które broni tego reżimu, bo wszystko inne już się rozciąło.

— Ponoć krzyżowano wówczas w stronę tego budynku: podając się, wszyscy się już poddali, jesteście ostatni!

— Tak było. Przy czym pierwsze strzały padły z tego budynku. Już nawet wiadomo, o której godzinie. O 10.40. I nawet wiadomo, kto zaczął strzelać. Nie po nazwisku. Z drugiego piętra jakaś niewiasta, rudowłosa, w jaskrawej sukni, która — jak twierdził naoczni świadek — szczególnie celowała w dzieci i kobiety. Bo tam w pierwszej fazie było dużo dzieci z chorągiewkami. Także dzisiaj nie ulega najmniejszej kwestii. Przynał to jeden z pracowników UB, u którego byli lekarze w szpitalu.

— Co się działo po „czarnym czwartku”?

— Walki trwały do wczesnych godzin rannych dnia następnego, ale najwięcej rannych i zabitych padło właśnie w piątek. Dlatego, że wojsko było nieprzygotowane do walk ulicznych, fałszywie poinformowane...

— Czy żołnierzom powiedziano, że jest to bunt Niemców w Poznaniu?

— Tak, że to jest powstanie volksdeutschow i inne najfantastyczniejsze rzeczy. I dlatego reagowali bardzo nerwowo. Jak widzieli kilka osób w grupie, natychmiast zaczęli strzelać bez ostrzeżenia. Tak więc w sobotę i niedzielę strzelało już tylko wojsko. Opowiadali mi koledzy, że w gmachu radia w Poznaniu była specjalna załoga, która miała go bronić. I w hali rozgłosili jednemu żołnierzowi zupełnie przypadkowo wypalił karabin. Z miejsca zrobiła się straszliwa strzelanina, wszyscy skoczyli do okien i zaczęli pukać naokoło na ślepo. Zrobiło się piekło, które trwało coś przeszło godzinę i nikt nie wiedział kto do kogo strzela. A ludzie leżeli pod płotami w całej okolicy tylko dlatego, że wszystkich ponosiły nerwy.

— Symbolem tragedii poznańskiej stał się niewątpliwie Romek Strzałkowski. Jaka jest prawda o jego śmierci?

— Romek Strzałkowski z chwili, gdy zostali rani dwie tramwajarki i wycofały się, pochwylił porzucony przez nie sztandar, a potem w zamieszaniu został po prostu porwany przez dwóch funkcjonariuszy, którzy zawlekli go do dyspozytorni garażowej UB. Budynek ten miał jedno piętro i jemu kazano iść po schodach w górę i podnieść ręce. I wtedy go zastrzelono. Włot i wyłot kuli wskazuje, że strzelano od dołu. Z tym, że hm, powiem panu jednak, pan to wytnie, wszystko jedno; otóż dzisiaj wiadomo już, kto to zrobił, wiadomo, że ten ktoś chodził po Poznaniu, ale nazwiska się nie ujawnia, żeby nie było samosądu. Niemniej starano się tę sprawę przez dłuższy czas kamuflować. Była przy tym obecna niewiasta, która, jak się potem okazało, pracowała kiedyś w UB, i zeznawała podczas procesów, że Romek Strzałkowski zabity został na podwórzu i to rzekomo kulą wystrzeloną od strony ulicy. Prawdziwą wersję zdarzenia przedstawił później ojciec Romka w liście do prokuratury, ale jego interwencja nie odniosła oczywiście skutku. Faktem jednak jest — to już wiem bezpośrednio od jego żony — że jak był na grobie syna, to do niego zza krzaków strzelano, ale kule na szczęście chybiły.)

— Istnieje jeszcze jedna nie wyjaśniona sprawa. Mianowicie wiadomo z zeznań świadków, że żołnierze w pierwszej fazie konfliktu nie tylko pozwalali się rozbrajać, ale nawet rozdawali broń. I nad nimi prawdopodobnie odbył się sąd i zostali rozstrzelani.)

— Z tego, co dzisiaj wiadomo, dziewiętnastu wojskowych zostało rozstrzelanych na lotnisku na Ławicy. Właśnie za to, że pozwolili się rozbroić, albo za niewykonanie rozkazu. Otóż wiem, bo w tym domu mieszkał wówczas lotnik i jego żona powiedziała mojemu żoncie, że mąż jest bardzo wstrząśnięty, bo widział dziewiętnaście zwłok wojskowych, rozstrze-

lanych, leżących rzadkiem i przykrytych plandekami. I o nich do dzisiaj nic nie wiadomo: jak się nazywali, gdzie mieszkali. Nic, cisza. Ja sam wiem, że z pewnego szpitala wywieziono piętnaście trupów i też do dzisiaj nie wiadomo kto to był. Ale trzeba pamiętać o jednym, mianowicie akta z wszystkich procesów, z wyjątkiem procesu o zabiciu kaprala UB Izdebnego, są w archiwum milicji. Natomiast inne akta zostały rzekomo, według prokuratury, nie oddane, jak powinno być, właśnie do prokuratury, tylko po dziesięciu latach zniszczone jako nieważne. Ale znowu wiadomo z ostatnich badań i poszukiwań, że ta akta istnieją, jak od dawna przypuszczała grupa naukowców, która zajmuje się tą sprawą. Tylko jak do nich teraz dotrzeć? Do dziś wiele spraw pozostaje jeszcze nie wyjaśnionych. Minęło jednak dwadzieścia pięć lat i jeszcze trochę, a wszystko w ogóle by się rozsypało.

— Dzisiaj wiadomo już, że Poznański Czerwiec to był początek końca stalinizmu w Polsce. Ale czy wiadomo, kto zdecydował o pacyfikacji miasta?

— Najpierw trzeba powiedzieć, że robotnicy od samego początku chcieli rozmawiać z władzami. — Ale nie było o kim. Wówczas robotnicy weszli do komitetu wojewódzkiego. Dlaczego? Z dwóch powodów: żeby jednak znaleźć kogoś, z kim będzie można porozadać, a po drugie, żeby zobaczyć, co oni tam mają w swojej stołówce. No i znaleźli to i owo... Ale ciągle jednak oczekiwano na przyłot kogoś autorytatywnego, premiera albo pierwszego sekretarza. I owszem, przyjechali wówczas: Cyrankiewicz, Gierek, Morawski i generał Popławski. Utworzono sztab, który — co tu dużo mówić — nie zrobił nic aby sprawę rozstrzygnąć środkami politycznymi, tylko zdecydował o pacyfikacji miasta i wprowadzeniu wojska. Bo to wojsko, które początkowo było, nie miało amunicji i dopiero około godziny trzynastej wydano rozkaz strzelania. Wydaje mi się, że wówczas w ogóle nie zastanawiano się nad obroną władzy czy ustroju. Tym że sztabu chodziło właściwie o zduszenie buntu i zniszczenie demonstrujących i walczących. Przy czym nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nie można odrzucać — jak to starano się robić podczas procesów — demonstrantów od tej garstki, która wystąpiła czynnie.

— Na procesach mówił o tym ekspert profesor Józef Chałasiński.

— Ja też o tym wspominałem udowadniając dlaczego wówczas ci młodzi ludzie zaczęli strzelać. Oni strzelali za wszystkich. Byli eksponentami tej masy, tego tłumy.

— Czy wiadomo, ilu ludzi poległo wówczas w Poznaniu?

— Do dziś liczba ta nie jest ostatecznie określona. Znamy z nazwiska siedemdziesiąt parę osób, ale według badań zabitych było grubo powyżej stu i około dziewięćset rannych. I wprowadziłyby te nie były znane, bo nawet szpitaloni nie wolno było ich podawać, to przecież ludzie ci mieli rodziny, krewnych, znanych. Wiadomości o ich śmierci były więc szeroko kolportowane. O tym mówiło się i atmosfera, która wówczas zaczęła powstawać w kraju, niewątpliwie utrwalała drogę do Października.

— W październiku nastąpił przełom. Był to jedyny przełom, w którym I sekretarz KC przestał pełnić tę funkcję nie ze względu na stan zdrowia, lecz w wyniku przegranej walki politycznej. Dziś już wiadomo, że nie byłoby Października bez Poznańskiego Czerwca. Jak do tego doszło?

— Tu trzeba jeszcze jedną rzecz dodać, że wprowadzić wiadomości oficjalne o Poznaniu były skape, ale przecie ludzie poruszali się, przekazywali sobie wiadomości i wiedziano o tej dużej liczbie zabitych i aresztowanych, były procesy, które już w początkach października zaczęły toczyć się niemiernie i w połowie miesiąca skończyły się, choć miały być dalsze.

— Były niejako przedłużeniem słynnej mowy Cyrankiewicza.

— Tak, oczywiście. Zwłaszcza, że według jego tezy byli to kryminaliści albo reakcja.

— Jak reaguje Poznań na przemówienie Cyrankiewicza. Ono jest już dzisiaj legenda, ale wtedy...

— Od tego czasu Cyrankiewicz był w Poznaniu kompletnie spalony. I kiedy był w elicie władzy to chyba tutaj już więcej się nie pojawił. Mało tego, „Solidarność” u Cegielskiego domaga się, żeby Cyrankiewicz ustąpił z funkcji przewodniczącego Komitetu Obronców Pokoju. I oni powiedzieli: my do tego doprowadzimy, wcześniej czy później, my tego nie popuścimy. To przemówienie zapadło tutaj głęboko w pamięć ludzi.

— Jaką rolę odegrał wówczas w Poznaniu Edward Gierka?

— Rola Gierki była — co tu dużo mówić — niedobra. On został postawiony na czele tej komisji, która miała zbadać prawdziwe przyczyny i przebieg wypadków poznańskich. Nie wiadomo, czy ten raport powstał, ale jedno wiadomo na pewno, że nigdy nie został ogłoszony. A druga rzecz, która rzuca bardzo istotny cień na Gierkę: podczas pogrzebu funkcjonariuszy i wojskowych, idąc w ślady Cyrankiewicza mówił o tych, którzy polegli w mundurach „my” natomiast reszta narodu to byli „oni”. Już wówczas ten przedział został bardzo wyraźnie zrobiony: to są ci dobrzy, a cała reszta to ci źli, którzy porwali się na władzę ludową. A ponieważ

ta władza jest ludowa, to ktokolwiek porwuje się na władzę, temu nie należy szczędzić kul.

— Kiedy zaczęła się nadzieja, że coś się jednak zmieni?

— Już podczas procesów. Wyroki były stosunkowo łagodne. Wyczuwało się pewne zrelaksowanie. I to jeszcze zanim Gomułka zrehabilitował robotników w swoim przemówieniu dwudziestego października. Zresztą, nawet według opinii zagranicznych dziennikarzy, to procesy, mimo, że polityczne, były robione przyzwyczajenie. I co ciekawsze. Sam prokurator Lejman odciął się od zeznań wymuszonych w śledztwie i powiedział, że nie będzie ich brał pod uwagę.

Przemówienie Chruszczowa wygłoszone do aktywu partyjnego było oficjalnym początkiem liberalizacji. Bo jak wiadomo, wszelkie wybuchy następują nie wówczas gdy jest największy terror, ale wtedy, gdy ten terror zaczyna słabnąć. Rewelacje Chruszczowa spowodowały, że ludzie w partii poczuli się niepewnie, nie wiedzieli co to dalej jeszcze będzie i to wszystko razem zagrało nie tylko w świadomości szerokiego ogółu, ale także w świadomości kierownictwa partii.

— Dlaczego Poznański Czerwiec kazano jednak zapomnieć?

— Gomułka zrehabilitował wprawdzie w swoim przemówieniu robotników poznańskich, ale bardzo szybko zapuszczono na tym kurtynę milczenia. Bo odwrót od Października zaczął się już na początku 1957 roku. Wprawdzie w rocznicę wydarzeń złożono jeszcze kwiaty na grobach, ale potem koniec, cisza, temat tabu, no bo jak to: władza ludowa, a strzeła do ludu, ustrój sprawiedliwości społecznej, a robotnik jest nędzarzem. I wszystkie utwory literackie, które potem w jakikolwiek sposób zahaczały o Październik lub Czerwiec, nie mogły się ukazać lub ukazywały się bez tych fragmentów.

— Niech mi pan powie, jaki był pańskim zdaniem wpływ wydarzeń poznańskich na późniejsze wydarzenia: na Grudzień, na Sierpień?

— To był pierwszy zaczyn. Co jeszcze bardzo istotne: przecież od samego początku nie chodziło tylko o chleb, ale także o wolność. Żądano religii w szkołach, swobód. To doświadczenie nawarstwiając się doprowadziło do zwycięstwa w Sierpniu. Wtedy robotnikom po raz pierwszy wyprostowały się plecy.

— Zgoda, ale jednak rok 1956 nie stał się nauczka dla władzy. Gomułka, który uznał protest robotników za słuszny, później doprowadził do tego, że znowu do nich strzelano. Dzięki buntowi robotników doszedł do władzy Gierek i dzięki buntowi tych samych robotników musiał nie tylko odejść, ale został usunięty z partii.

— Feralna cykliczność. Mam wrażenie, że tutaj dużą rolę odgrywa doktrynalne pojmowanie marksizmu przez władzę, które nie pozwala widzieć tego, co jest. Jeśli teoria nie zgadza się z rzeczywistością, to tym gorzej dla rzeczywistości... I stąd bierze się to odrywanie od społeczeństwa. U podstaw tego leży właśnie doktryna pojmowana bardzo zachowawczo. A marksizm musi się rozwijać.

— Więcej dekad zmierzamy?

— Ba! Mam być prorokiem? Jedno jest pewne, że to, co się stało u nas po Sierpniu, nie da się już odwrócić, oczywiście pod warunkiem, że sami będziemy rozwiązywać swoje sprawy.

Rozmawiał: Janusz Niezyporowicz

1) Pozostałe wersje o śmierci Romka Strzałkowskiego przedstawione są w książce Poznański czerwiec 1956 pod red. J. Maciejewskiego i Z. Trojanowiczowej. Poznań 1981 (przyp. red.)
2) Z wersją o procesach i rozstrzelaniu żołnierzy za niesubordynację polemizuje naczelny prokurator wojskowy mgr plik Adam Suski. Zob. Poznański czerwiec..., str. 67.

KU NIEPODLEGŁOŚCI

11 listopada 1981

nr 3 pismo nieperiodyczne, Lublin

Zainicjowany przez opozycję demokratyczną w r. 1978 zwyczaj publicznego obchodzenia Święta Niepodległości był jedną z przyczyn rozpoczętej rok temu polskiej rewolucji.

Polacy gromadzący się na wiecach i manifestacjach w dniu 11 listopada przezwyciężali strach przed komunistyczną władzą dotąd bezwzględnie tłumiącą każdy przejaw społecznej niezależności. Władza okazywała się bezsilna. Społeczeństwo uświadamiało sobie własną siłę.

Polacy słuchający okolicznościowych przemówień, czytający rozdawane w tłumie ulotki i broszury, przypominali sobie własną historię, tragiczną lecz także pełną zwycięstw, takich jak 11 listopada. Propagandowe kłamstwa okazywały się niczym. Prawda historyczna wszystkim.

Polacy urczyli śpiewając: Ojczyznę wolną raz nam zwrócić Panie — dawali wyraz swemu autentycznemu pragnieniu i dążeniu, które obecnie są siłą napędową polskiej rewolucji.

Święto Niepodległości dzisiaj obchodzone posiada więc charakter szczególny. Już nadszedł bowiem czas aby powszechnie odczuwanym i przejawianym pragnieniem i dążeniem nadać kształt realny. Czego właściwie chcemy, gdy mówimy: Chcemy Polski niepodległej. Czego właściwie chcemy, gdy mówimy: Chcemy wolności i demokracji. Są to pytania, nad którymi musimy się wszyscy jak najszybciej zająć. — Idziemy przecież ciągle do przodu — zastanowić. Rewolucji nikt nie jest już w stanie zatrzymać, a wiemy że nie może ona prowadzić do niczego. Zdaniem Redakcji i współpracowników w tej chwili droga do niepodległości to przede wszystkim droga do Sejmu i rad narodowych. Zwłaszcza do Sejmu. Nie można już dłużej tolerować sytuacji, w której Sejm reprezentuje grupowe, egoistyczne interesy partii komunistycznej i jej zwolenników. Sejm aby nie być szkodliwą fikcją i zastoną dymną dla dyktatury, musi odzwierciedlać całą różnorodność życia politycznego w Polsce, całą różnorodność postaw i kierunków społeczno-politycznych. Sejm musi reprezentować cały naród. Sejm musi być najwyższą władzą w państwie — władzą ustawodawczą. Sejm musi być wyłoniony w wolnych i pod kontrolą społeczną przeprowadzonych wyborach; w głosowaniu powszechnym, równym, tajnym, bezpośrednim i proporcjonalnym. Musi być ustanowiona nowa ordynacja wyborcza do Sejmu i rad narodowych umożliwiająca wszystkim partiom, grupom, środowiskom politycznym zgłaszanie własnych kandydatów. Jeżeli władza komunistyczna okaże brak realizmu politycznego i odrzuci żądanie wolnych wyborów odpowiedzią społeczeństwa na fikcyjne „głosowanie” będzie całkowity, totalny bojkot wyborczy. Nie mamy innego wyjścia. Nie możemy przykładać ręki do dalszego niszczenia Polski.

Nie zaponinajmy też, że czerwona kontrewolucja za wszelką cenę, prawdopodobnie naiw nie licząc na obcą „pomoc”, usiłuje sprokować gwałtowne rozruchy i zamieszki. Zachowajmy więc spokój i rozwagę. W naszym wspólnym interesie powinniśmy zabiegać o to, aby polska rewolucja była bezkrwawą i pokojową.

Niepodległość jest tak blisko... sięgnijmy po nią!

Redakcja i Współpracownicy Niezależnego Pisma Politycznego „Kraj”

Rząd uwikłany czy to w wojnę zewnętrzną czy też w jakieś trudności wewnętrzne, nie czuje się już tak pewnym, jak w stanie bezwzględnej spokoju. Skutkiem tego objawia pewną skłonność do ustępstw niezadowolonym, daje reformy lub je bodaj obiecuje. Ujawniając w ten sposób swe osłabienie, wzbudza u ogółu przekonanie, że walka z nim nie jest już tak trudna. Następuje okres wrzenia przedrewolucyjnego, kiedy rząd wstępuje na drogę szczerych lub tylko udanych, obłudnych reform, a ludność stopniowo nabiera siły i wiary w skuteczność walki. W umysłach i sercach ludzi gnębionych zachodzą zmiany, wstępuje w nich otucha, wobec ujawniającej się słabości rządu rewolucja przestaje być czymś nieziszczalnym, jakąś mrzonką fantastyczną. Dążności rewolucyjne ogarniają coraz szersze masy, do stronnictw rewolucyjnych napływają całe tłumy, uprzednio stojące z daleka od ruchu, obojętne... Najsilniejszą stroną rewolucji są ludzie i ich zapal do walki. Chodzi o to, aby u tych ludzi goręło wszystko co jest rozsądnym, świadomym i kierowniczym, aby zdawali sobie sprawę z silnych i słabych stron tak przeciwnika, jak i własnych, aby element zorganizowany opanował żywioły tłumy, na których nic budować niepodobna. Należy więc działać w kierunku wzmacniania wszystkiego tego, co stanowi najsilniejszą stronę rewolucji, mianowicie jej organizacji.

Józef Piłsudski „Zadania praktycznej rewolucji w zaborze rosyjskim” — fragmenty

1918–1981

Czy porównania, analogie historyczne mają sens? Rok 1918 i rok 1981. Niepodległość, którą zdobyliśmy wtedy i Niepodległość, na którą teraz czekamy.

Na pewno w latach poprzedzających rok 1918 i obecnie mieliśmy i mamy ten sam cel. Z pewnością zmieniły się środki prowadzące do tego celu – metody walki.

Wtedy chodziło o czyn zbrojny i posilką akcję dyplomatyczną na arenie międzynarodowej. Najważniejszą rzeczą było tworzenie Legionów – kadry przyszłego wojska, Organizatorów walki narodowej – Józefa Piłsudskiego i Romana Dmowskiego – pochłanianie zagadnienie kogo wśród zaborców uznać za najgroźniejszego wroga – Rosję czy Niemcy i Austro-Węgry? I operując się na jednym z zaborców przeciwko drugiemu – jak go oszukać przy najmniejszych kosztach osiągając największe korzyści polityczne dla Polski. Potem gdy nieubłagany proces dziejowy zniszczył wszystkie mocarstwa zaborcze do rangi najistotniejszej urastały problemy: jak wyrwać Polskę ze wschodnioeuropejskiego pożaru, jak wyzyskać dla nas rewolucję w Rosji i przejściowy rozkład imperium na państwa narodowe – Ukrainę, Litwę, Łotwę, Estonię, Gruzję, Armenię, Azerbejdżan, Turkiestan (Azja środkowa) – jak uratować odbudowane państwo polskie przed komunistycznym potopem z roku 1920.

Teraz metody walki, przy niezmienionym celu, zmieniły się. Przygotowania organizacyjne i programowe wolnych wyborów do Sejmu i rad narodowych – jest to zadanie dla nas najbliższe, najważniejsze i najtrudniejsze, gdyż rezultatem ostatnich 36 lat jest nie tylko bankructwo gospodarcze. Została spustoszona świadomość narodowo-polityczna naszego społeczeństwa. Przerwano nasze tradycje polityczne. Z trudem moglibyśmy odpowiedzieć na pytanie – kim byli i co głosili: Piłsudski, Dmowski, Witos, Korfanty, Pużak, Arciszewski, Anders, Sosnkowski. Prądy ideowo-polityczne Europy zachodniej są dla nas tajemnicą. Pozbawiono nas umiejętności dyskusowania o sprawach publicznych, myślenia kategoriami politycznymi, przedstawiania własnych poglądów i rzeczowej, rozsądnej ich obrony. Nie umiemy żyć w demokracji. Niewiele wjemy o prawach rządzących życiem parlamentarnym. W prawdziwym Sejmie przypominalibyśmy dzieci, którym kazano obsługiwać skomplikowany komputer a przecież taki Sejm będziemy mieli. Z tego też powodu palącą koniecznością jest rozwijanie polskiej myśli politycznej, pogłębianie ogólnej wiedzy społeczno-politycznej, tworzenie autentycznych partii politycznych. Tego nikt za nas nie robi. Celowi temu służą m.in. powstające w całej Polsce KSN-y oraz prasa i książki wydawane bez cenzury.

Komuniści odbierając nam nasze tradycje narodowe uczyli nas skrajności w myśleniu i działaniu, przemocy, jako metody walki politycznej. Tego rodzaju „ideologicznej” spuścizny musimy się pozbyć. Zwłaszcza, że oprócz moralnych i historycznych racji po naszej stronie jest rzeczywista siła. Nie ma żadnego powodu, aby ta siła wyładowała się w bezsensownych z politycznego punktu widzenia aktach przemocy. Rewolucyjne przemiany, które przyniosą nam Niepodległość niech dokonują się stopniowo, rozważnie, z uwzględnieniem przewidywanych strat i zysków. Rozum powinien poprzedzać działanie.

T. M.



„SPOŁECZNY KOMITET BUDOWY POMNIKA
POWSTANIA WARSZAWSKIEGO 1944”

Powstanie Warszawskie 1944 było heroiczną walką o wolność i godność Narodu Polskiego.

Będziemy wdzięczni za DAR NA BUDOWĘ POMNIKA upamiętniającego POWSTANIE WARSZAWSKIE 1944.

Konto w złotych: NBP V O/Warszawa, Nr 1052-15860-132.

Konto dewizowe: Pe Ka O SA I O/Warszawa Nr 25058. POLAND

Adres: ul. Długa 29, 00-238 Warszawa, tel. centrala 31-40-21

Telex 813990 „Pomnik”

UCHWAŁA

X Zjazd Krajowego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego

w sprawie wzniesienia Pomnika „Powstania Warszawskiego 1944”

1. Uczestnicy X Zjazdu Krajowego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego jednomyślnie postanawiają udzielić pełnego poparcia Inicjatywie Staromiejskiego Koła Terenowego PTTK w Warszawie oraz działaniom Społecznego Komitetu Budowy Pomnika „Powstania Warszawskiego 1944”. Powstanie Warszawskie stanowi wyjątkowy w historii przykład walki ludzkiego ducha z fizyczną przemocą, bohaterstwa, patriotyzmu, poświęcenia w heroicznym zrywie ku wolności. Chcemy utrwalić pamięć o tych, którzy podjęli nierówną walkę o godność i honor Polaków, oddali życie za wolną i Nipodległą Ojczyznę.
2. Zwracamy się z gorącym apelem do wszystkich, którym ta sprawa leży na sercu o pełne poparcie w celu urzeczywistnienia tej inicjatywy, a zwłaszcza:
 - do wszystkich członków i sympatyków naszego Towarzystwa znanego z patriotyzmu i szacunku dla historii;
 - do władz państwowych, których decyzje pozwolą na spełnienie oczekiwań społeczeństwa;
 - do organizacji, działaczy społecznych i osób, która mogą dołożyć symboliczną cegiełkę przy wznoszeniu pomnika uwieczniającego pamięć o tych, o których nie można zapomnieć.

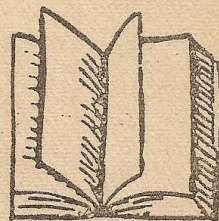
X Zjazd Krajowy
Polskiego Towarzystwa Turystyczno-
Krajoznawczego

Warszawa, 6–7.VI.1981 r.



SPRAWY ZWIĄZKOWE

STRAJK W SZKOŁACH



Rozpoczyna się akcja protestacyjna nauczycieli Regionu Środkowo-Wschodniego. Celem akcji jest wyegzekwowanie 20 postulatów wysuniętych przez Sekcję Oświaty i Wychowania Regionu.

- Nauczyciele walczą o to
- aby społeczeństwo nadzorowało oświatę
 - aby w szkołach nauczano tylko prawdy
 - aby dzieci miały znośne warunki w szkołach i internatach
 - aby oświatą kierowali ludzie odpowiedzialni.

"Solidarność" nauczycielska naszego Regionu od sześciu tygodni żąda cofnięcia nominacji na kuratora p. Jagowdzikowi, wyboru kuratora z konkursu, realizacji postulatów. Wyczerpano już wszystkie inne możliwości dojścia do porozumienia. Wojewoda S. Socha przyznał, że popełnił błąd wysu-

wając niekonsultowaną ze związkami kandydaturę na kuratora, ale nie chce tego błędu naprawić. Minister Oświaty i Wychowania B. Faron nie raczy odpowiadać na listy i telexy w tej sprawie i utrzymuje w mocy bezprawną nominację.

Błędna polityka personalna, podejmowanie decyzji sprzecznych z wolą społeczeństwa to poważne źródło zła rzutujące na sytuację w lubelskiej oświacie. Nauczyciele nie walczą o swoje zarobki, walczą o sprawę nas wszystkich. Aby oświata była tym czym być powinna.

Od 17 bm. rozpoczyna się gołotowość strajkowa w II LO im. Zamyskiego.

Od 19 bm rozpoczyna się czynny strajk kroczący szkół i placówek oświatowych.

/jas/

POSTULATY NAUCZYCIELI

Oczekując pełnej realizacji porozumień gdańskich podpisanych przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania oraz "Solidarność" w dniu 17. listopada 1980 roku - Sekcja Oświaty i Wychowania NSZZ "Solidarność" Regionu Środkowo-Wschodniego domaga się realizacji niżej wymienionych postulatów jako szczególnie pilnych w woj. lubelskim:

1. Zaakceptować Komitet Założycielski Społecznej Wojewódzkiej Rady Oświaty i Wychowania w Lublinie, reprezentujący wszystkich zainteresowanych oświatą/nauką, rodziców, nauczycieli, stworzyć warunki do demokratycznych wyborów Społecznej Wojewódzkiej Rady Oświaty i Wychowania. Zapewnić, iż w/w Rada będzie pełnomocna do kontrolowania realizacji podpisanych porozumień w sprawie oświaty.

2. Wydrukować w ciągu pół roku odkładane podręczniki historii oraz języka polskiego; ogłosić konkurs na podręczniki przedmiotowe uwzględniające możliwości psychofizyczne dzieci.

3. Zaakceptować Społeczny Regulamin Pracy Rady Pedagogicznej.

4. Zaakceptować terminy ferii szkolnych w okresie Bożego Narodzenia /2 tygodnie/ i Wielkanocy /1 tydzień/ oraz zakończenie roku szkolnego 24 czerwca.

5. Stworzyć warunki do rozwoju Niezależnego Ruchu Harcerskiego i Niezależnego Ruchu Młodzieżowego.

6. Jawnie dzielić fundusze przez naczone na oświatę, prelimitować wydatków i jego realizację poddać kontroli społecznych rad oświaty i wychowania.

7. Zweryfikować poprzez fachową komisję społeczną wykorzystanie budynków oświatowych w woj. lubelskim w zakresie ich przeznaczenia zgodnie z potrzebami i w oparciu o dokonaną weryfikację - w terminie do 31 maja 1982r. oraz wydać wiążące decyzje.

8. W pełni zaspokoić potrzeby na miejsca w przedszkolach w terminie do 31 grudnia 1982 roku.

9. W trybie natychmiastowym umieścić w placówkach oświatowych dzieci nieobjęte nauczaniem - w tym zwłaszcza upośledzone umysłowo.

10. Utworzyć w Lublinie - internat ze wzmożoną opieką wychowawczą, w którym dzieci z rodzin niewydolnych wychowawczo i zagrożonych demoralizacją mogłyby przebywać przez konieczny okres oddziaływań resocjalizacyjnych /w stosunku do dzieci i do środowiska rodzinnego/ - termin 30 czerwca 1982 r.

11. W celu zapewnienia właściwej opieki dzieciom w domach dziecka przeprowadzić reorganizację w tychże domach pod kątem doboru kadry o właściwych kwalifikacjach oraz pełnego wykorzystania budynków /do 30.6.1982r./.

12. W trybie natychmiastowym podjąć wiążące decyzje zmierzające do zwiększenia liczby miejsc w internatach lubelskich o co najmniej 5 tys. na rok szkolny 82/83.

13. Wszystkim dzieciom mieszkającym w internatach zapewnić w ramach reglamentacji mięsa normy z kartki typu T/tj. 4,5 kg/ z przeznaczeniem w całości na wyżywienie w internacie.

14. Wyprowadzić z budynku Kuratorium związki branżowe i przeznaczyć go w całości na cele oświatowe - w terminie do 31.12.br.

15. Zlikwidować miejskie zarządy ekonomiczno-administracyjne szkół przywrócić księgowych do placówek oświatowych wyżej zorganizowanych, utworzyć w nich komórki socjalne; pozostałym placówkom zorganizować wspólną placówkę finansową i socjalną - termin do 31 grudnia br.

16. Zweryfikować zasadność utrzymania poszczególnych stanowisk w administracji oświatowej tj. w Kuratorium, inspektoratach i placówkach oświatowo-wychowawczych - termin do 31 grudnia br.

17. Odwołać ze stanowisk w trybie natychmiastowym społecznie nieakceptowaną kadrę kierowniczą /wykaz osób w aktach sekcji/, powołać nowe osoby na te stanowiska po przeprowadzeniu szerokiej konsultacji społecznej - termin do 31 grudnia br.

18. Zaakceptować zmiany kadrowe uchwalone przez Rady Pedagogiczne - termin do 31 grudnia br.

19. Cofnąć nominacje dyrektorom i zastępcom dyrektorów szkół i innych placówek oświatowych, mianowanych w czasie od października 1980 r. bez akceptacji NSZZ "Solidarność" w trybie natychmiastowym.

20. Stworzyć warunki do rzetelnego doskonalenia pracowników oświaty, wykorzystywać w tym celu projekt przygotowany przez zespół Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ "Solidarność" w Lublinie - termin do 31 grudnia br.

Sekcja Oświaty i Wychowania NSZZ "Solidarność"
wiceprzewodniczący
mgr Wacław Czajka

Redakcja Informatora PRZESZŁOŚĆ - PRZYSZŁOŚCI gorąco pozdrawia nauczycieli i młodzież szkół lubelskich z determinacją walczących o lepszą przyszłość polskiej oświaty.

Nauczyciele lubelscy, nawiązujący swoją postawą do najlepszej tradycji Komisji Edukacji Narodowej oraz pełnej chwały działalności polskich nauczycieli w okresie rozbiorów i niemieckiej okupacji, jak również młodzież lubelskich szkół - spadkobierca tradycji wileńskich Filomatów i Filaretów oraz młodych uczestników strajku szkolnego we wrześniu na początku tego wieku, mogą liczyć na szacunek i poparcie wszystkich tych, którym leży na sercu dobro naszej młodzieży i przyszłość polskiego narodu.

W 80 rocznicę strajku szkolnego we Wrześni

o strajku szkolnym w Lublinie

Akcję protestacyjną nauczycieli i uczniów szkół lubelskich, Trybuna Ludu z 20 listopada, pokwitowała artykułem p. Wolakowski pod znanym tytułem "Akt politycznej bezmyślności i arogancji. Uczniowie szkół lubelskich narzędziem w rozgrywkach "Solidarności"". Treść artykułu jest zgodna z jego tytułem, a jego główna myśl zawarta w końcowej konkluzji sprzeciwia się do stwierdzenia, że włączenie młodzieży do strajku czynnego stanowi przejaw "brutalnego zaangażowania jej w sprawy, które rozstrzygnąć powinni dorośli."

P. Wolakowski i mniej zorientowanym Czytelnikom przypomnę, że dorośli działacze oświatowi z "Solidarności" podjęli takie działania już przeszło rok temu doprowadzając do podpisania z władzami oświatowymi PRL Porozumienia Gdańskiego z 17 listopada 1980 r. Podpisując to Porozumienie rząd zobowiązał się do realizacji większości postulatów ze spisu przedstawionego przez Komitet Strajkowy w Lublinie.

W ciągu roku, który upłynął od tego czasu, władze oświatowe PRL nie podjęły żadnych działań w celu spełnienia swoich zobowiązań. Liczyły one prawdopodobnie na zmęczenie społeczeństwa stale pogarszającymi się warunkami życia i celowo prowokowanymi lokalnymi konfliktami wymuszając jego bierną zgodę na utrzymanie dotychczasowego, zgnębnego dla młodzieży i narodu, modelu polskiego szkolnictwa.

Strajk czynny w Lublinie świadczy o tym, że rachuby władz PRL nie potwierdziły się: nauczyciele i młodzież dowiedli bowiem, że nadal są zdecydowani doprowadzić do takich zmian w systemie oświatowym PRL, które gwarantowałyby, że oświata będzie służyła naprawdę oświecaniu młodzieży i wychowywaniu rozumnych i świadomych obywateli, a nie - jak dotychczas - jej demoralizacji i zniewoleniu.

Każdy, kto zna warunki i programy, według których kształci się obecnie polska młodzież, uzna chyba palącą potrzebę realizacji wszystkich dwudziestu postulatów strajkowych. Fakt, że po roku od podpisania Porozumienia gdańskiego, nauczyciele i młodzież muszą strajkiem wywalczać realizację swoich słusznych żądań, stanowi jeszcze jeden dowód, że przyszłość narodu polskiego jest w rękach władz PRL, zajętych pielęgnowaniem ideologii i własnymi interesami, zupełnie obojętna.

Żądanie odwołania p. Jagowdzika, powołanego na stanowisko kuratora "w trybie zgodnym z obowiązującą Kartą Praw i Obowiązków Nauczyciela oraz zasadami powoływania administracji państwowej" ze "Stanowiska Egzekutywy KW PZPR w Lublinie" z 13 listopada br./ stanowi przypomnienie, że od 17 listopada 1980 r. obowiązują w PRL Porozumienia Gdańskie, określające tryb powoływania kandydatów na kierownicze stanowiska w dziedzinie oświaty, odbiegające od ustaleń zawartych w

Karcie Praw i Obowiązków Nauczyciela. Oznacza ono również, że społeczeństwo polskie nie godzi się na dotychczasowe "zasady powoływania administracji państwowej", na które powołuje się Egzekutywa KW PZPR, a które oznaczają obsadę tych stanowisk na podstawie Momenklatury partyjnej. Oświata ma odtąd realizować interes społeczny i narodowy, a nie - jak dotychczas - interesy partii.

W świetle powyższego, pogląd wyrażony w Stanowisku Egzekutywy KW PZPR w Lublinie, że "wspólnym działaniem, zdecydowanym przeciwstawieniem się awanturnictwu /tzn. strajkowi - przyp. S.G./ zagwarantujemy szkole, naszym dzieciom i młodzieży możliwość spokojnej nauki, warunki właściwego prowadzenia procesów dydaktyczno-wychowawczych" należy uznać za demagogiczny chwyt z epoki budowy "drugiej Polski". Doświadczenia zebrane w ciągu 36 lat PRL, a zwłaszcza w ciągu minionego roku dowodzą bowiem czegoś zgoła przeciwnego: że oczekiwanie na dobrą wolę władz nie prowadzi do niczego, a "możliwość spokojnej nauki i właściwego prowadzenia procesów dydaktyczno-wychowawczych" możemy naszej młodzieży zapewnić tylko drogą nacisków i demonstracji swojej woli. Uchylając się od obowiązku poparcia słusznych żądań nauczycieli i młodzieży z Lublina, świadomie wzięlibyśmy na siebie współodpowiedzialność za skutki zgnębnej dla młodzieży i dla przyszłości narodu działalności władz oświatowych PRL.

Każdy, kto zada sobie trud uważnego przestudiowania 20 żądań strajkowych napewno nie podzieli poglądu p. Wolakowskiego, że "uczniowie szkół lubelskich są narzędziem w rozgrywkach "Solidarności"". Nie ulega bowiem wątpliwości, że wszystkie te żądania mają na celu wyzwalanie dobrej młodzieży; młodzież ma zatem nie tylko prawo, ale i obowiązek sama upomnieć się o to, co jej się od społeczeństwa należy, a czego od lat nie otrzymuje: o wszechstronne wychowanie w duchu humanizmu i kultury europejskiej, do której należymy, o prawdę w podręcznikach szkolnych i wreszcie o choćby znośne warunki nauki. Jeśli przy okazji wysłucha kilku uczciwych wykładów z historii ojczyzny, wyjdzie jej to tylko na zdrowie.

Na zakończenie przypomnę p. Wolakowski i Egzekutywie KW PZPR w Lublinie, że polska młodzież szkolna nie po raz pierwszy dowodzi czynem swego patriotyzmu i umiłowania wolności. Dowodem może być choćby udział Szarych Szeregów w Powstaniu Warszawskim, kiedy to za demonstrację swych przekonań płaciło się życiem. Historia uważa to za dowód bohaterstwa, a nie bezmyślności i arogancji, mimo, że walka zbrojna to domena raczej dorosłych niż dzieci. W chwilach przełomowych dla narodu, nawet młodość nie usprawiedliwia bierności czy dobrowolnej zgody na zniewolenie i bezprawie.

Nie po raz pierwszy również młodzież polska strajkiem odpowiada na próby wynarodowienia. Do patriotycznych i bohaterskich czynów zaliczyć historię strajku polskiej młodzieży szkolnej zorganizowanego we wrześniu dokładnie 80 lat temu, w proteście przeciwko akcji germanizacyjnej podjętej w zaborze pruskim przez tamtejsze władze oświatowe. Fakt, że taką samą akcją protestacyjną musi wywalczać swoje prawa do wychowania w prawdzie i w duchu kultury narodowej współczesna młodzież polska, stanowi hańbę - tym razem nie dla władz oświatowych zaboru pruskiego, jak w przypadku strajku szkolnego we Wrześni w latach 1901-1902 - ale dla władz oświatowych PRL.

S. Głazewski



B. STUDZIŃSKI NA I-SZYM KZD

Wypowiedź Bogumiła Studzińskiego zgłoszona do dokumentów Zjazdu wobec niemożności zabrania głosu 26.IX i 29.IX na Zjeździe "Solidarności" w Oliwie - Gdańsk.

Z wielką radością i w głębokim poczuciu odpowiedzialności zwracam się do Was Szanowni Delegaci, jako współzakochywał i uczestnik Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela w Polsce, a od roku pracujący społecznie w Biurze Interwencyjnym NSZZ "Solidarność" Regionu Mazowsze, Związków Pracowniczych i OKZ-tu Rolników Indywidualnych. Mam więc szczególne powody, aby zwrócić się do Was ze swoimi spostrzeżeniami i uwagami.

Spółczesność polskie w pełni docenia Wasze osiągnięcia. Są to nasze wspólne osiągnięcia - zwane solidarnością. Świat podziwia naszą rewolucję, która nie pochłonęła ani jednego istnienia ludzkiego. Jest rewolucją odwagi, rozważa i serca.

Jest taką, gdyż wyrosła z podłoża kultury chrześcijańskiej, której tradycje na naszej ziemi sięgają przeszło tysiąca lat. I chociaż kraj nasz niejednokrotnie spływał krwią i zbrodnią - to najczęściej zbrodnie te pochodziły od obcych - zabójców, morderców się za naszą nieodpartą wolę pozostawiania wierności Boga i Ojczyźnie - demokratycznej i wolnej.

Podsumowując ten pierwszy polski rok wolności chciałby przedłożyć Wam, Szanowni Delegaci swoje spostrzeżenia i podzielić się tym, co mnie najbardziej niepokoi i napawa obawą.

Spółczesność polskie zdziśniewane przez II wojnę światową, doprowadzone w roku 1945 do zagrożenia biologicznego, dotąd nie zaznało spokoju i nadal jest boleśnie doświadczane. Po 36 latach stanęliśmy na progu zagrożenia ekologicznego i wyniszczenia kraju. Pogłębia się dalszy upadek gospodarki. Dochodzi do zagrożenia głodem.

Nie będę unikał rozważań, czy jest to wynikiem indolencji rządzących, czy celowym doprowadzeniem do paraliżu ekonomicznego kraju. Na pewno, gdy jedni na skutek rozdarcia na górze doprowadzają nasz kraj do ruiny przez indolencję, inni czynią to przez celowe działania. Fakt jest, że kolejki wydłużają się. Wszyscy wiedzą, że nie jest to winą "Solidarności", której usiłuje się to imputować.

Dlatego Szanowni Delegaci, nie wolno dłużej czekać na proponowane nam reformy, które rzekomo mają dużo zmienić przy zachowaniu dotychczasowych struktur, właśnie tych struktur, które doprowadziły nas do takiego stanu! Musimy szybko, na bazie umowy społecznej spowodować pełny asortyment artykułów spożywczych i przemysłowych pierwszej potrzeby.

Jeżeli nie osiągniemy tego na bazie umów społecznych - to "Solidarność" powinna przystąpić do ujawnienia zapasów żywności w magazynach państwowych, aby nie dopuścić do głodu i chłodu na nadchodzącą zimę.

Jeżeli my nie zapewnimy polskiemu społeczeństwu przetrwania - to możemy doczekać się prowoka-

cji i gwałtownych wystąpień, które zostaną wykorzystane dla interwencji obcych sił.

Jeżeli Rząd odmówi przeprowadzenia autentycznych reform i powstawania autentycznych samorządów pracowniczych - należy od razu stworzyć samorządy i przejmować zakłady przetwórstwa spożywczego i przemysłowego ustawiając profil produkcji służący społeczeństwu.

Zwracam się również do NSZZ Solidarności Pracowniczej o pomoc rolnikom indywidualnym w odzyskiwaniu utraconej ziemi, którą im bezprawnie zabrano, w odzyskaniu i uruchamianiu mleczarni, młynów, wiatraków, małych elektrowni, cegielni, w odbudowie infrastruktury gospodarczej na wsi i w małych miasteczkach.

Szanowni Delegaci, sążony zakładów produkcyjnych mogą pomóc wsi zarówno przez wspomaganie rolniczych protestów, jak i przez uruchamianie produkcji dla wsi oraz prowadzenia usług dla rolników. W wielu zakładach można organizować produkcję uboczną narzędzi i nawet maszyn rolniczych. Można też organizować filie tych zakładów w małych miasteczkach i wioskach, gdzie można uruchamiać produkcję potrzebnych części zamiennych, a także prowadzić usługi naprawcze. Wiele wiosek i miasteczek w Polsce posiada zaplecze lokalowe, które częstokroć można by wykorzystać.

Szanowni Delegaci, zróbcie rozróżnienie w swoich regionach w porozumieniu z WKZ-ami i Kołami Gminnymi, a ujawni się wiele ciekawych propozycji i możliwości. Odbudowa infrastruktury jest konieczna, jeżeli kraj nasz ma zostać dźwignięty z ruiny.

Nie poruszam spraw ustroju, ale system, który doprowadził nas do kryzysu musi być zastąpiony innymi strukturami społecznej, spółdzielczej i prywatnej własności.

Reformy te powinny odbywać się z zachowaniem spokoju, ale z konsekwencją i uporem. Do polityki społecznej winniśmy wykorzystać naukę Kościoła i pozwolić powrócić na łono społeczeństwa również tym, którzy jeszcze wczoraj krzywdzili współobywateli, aby nie byli "odłączonymi braćmi".

Także nasz stosunek do sąsiadów i innych narodów powinien być przyjazny. Powinniśmy pozostawać z wyciągniętymi ramionami do pojednania również wobec tych, którzy krzywdzili nas i jeszcze krzywdzą, oczywiście z zastrzeżeniem, aby pozwolili w suwerennej Polsce budować nasze życie według pragnień polskiego społeczeństwa.

Wtedy w sercu Europy stworzymy kraj zasobny i przyjazny innym.

Nasza rewolucja jest próbą rozwiązania własnych problemów drogą pokojową, a nasze powodzenie zapewni spokój Europie i wpłynie na pokój świata.

Jeżeli zaś wrogi nam rodnym siły, lub ich zagraniczni poplecznicy przeszkadzają nam w ratowaniu ojczyzny i w pracy dla dobra własnego społeczeństwa - to zrównają się z tymi, którzy 36 lat temu zasiedli na ławie oskarżonych w Norymberdze.

Życzę Wam, Drodzy Delegaci, aby Wasze obrady przyniosły nam Polakom upragniony ratunek przed głodem, chłodem i ... totalitaryzmem.

Bogumił Studziński

Przedruk /OPINIA" 9-10 /53-54/1981.

CIERNIE PROBLEMY WSI I ROLNICTWA

Stefan Włosek
/ogrodnik/

PRODUKCJA ROLNA I NIEDOBORY ŻYWNOSCI

Wszelkiego rodzaju działania zmierzające do skrócenia miasta ze wsią i obarczenia wsi brakiem żywności wymagają przynajmniej krótkiego omówienia. A więc:

1. Produkcja mleka w b.r. jest mniej więcej na poziomie ubiegłorocznym. Nie ma więc uzasadnienia brak w sklepach mleka, serów i innych wyrobów mleczarskich. Żle zaopatrzenie w te artykuły wywołano specjalnie przeznaczając znaczne ilości mleka na produkcję kaszeiny na eksport. Żądajmy zaniechania tej nieoszczędnej praktyki.
2. Buraki cukrowe - urodzaj na nie jest duży. Planuje się wyprodukować około 1.800 tys ton cukru. Na pokrycie kartek wystarczy 1/3 produkcji. W sklepach powinno być więc pod dostatkiem wszelkich wyrobów produkowanych na bazie cukru /dżemów, marmolad, cukierków, ciast itp./. Co się dzieje z tak dużą ilością - nadprodukcją cukru? Ujawnić transakcje. W ubiegłym roku nieurodzaj buraków, też mieliśmy nadwyżkę produkcji cukru /1.200 tys t./. Kto nam ukradł?
3. Urodzaj na zboża był w tym roku dobry, dlatego nie ma uzasadnienia brak pełnego asortymentu pieczywa w sklepach i utrzymywanie kartek na mąkę, kaszę itp. Tu należy zaznaczyć, że rozpiętość między cenami pieczywa a cenami skupu zboża są nadmierne i korzystne dla państwa, krzywdzące chłopa.
4. Urodzaj ziemniaków jest duży mimo to brak na rynku wyrobów z ziemniaków. Dlaczego?

5. Dlaczego utrzymany jest na rynku brak drobiu i ryb morskich. Mamy przecież olbrzymią flotę rybacką.
 6. Skup żywca obecnie jest rzeczywiście niski a sprawa jest złożona. Rozpatrzmy kolejno:
 - a/ pogłowiu zwierząt spadło już w ubiegłym roku na skutek złych urodzajów,
 - b/ od lat rolnicy nie otrzymują węgla w ilościach gwarantowanych umowami kontraktacyjnymi. Państwo nie dotrzymuje podpisanych umów, wymaga natomiast jednostronnego dotrzymywania ich przez rolników. Zamiast ograniczyć eksport zabiera się węgiel należy wsi,
 - c/ trudności w zdobyciu pasz i ich wysoka cena nie zachęcają do rozszerzenia hodowli. Domagamy się pasz i komponentów paszowych w wolnej sprzedaży.
 - d/ ostatnio wystąpił jeszcze jeden czynnik bardzo istotnie ograniczający wielkość skupu i organizację nowej produkcji. Gwałtowna inflacja. Wiosną jesienią wyprzedaje duże ilości ziemiopłodów a obecnie otrzymuje pieniądze bez pokrycia. To nie zachęca do dobrej pracy. Domagamy się natychmiastowego zwiększenia dostaw wszelkich artykułów przemysłowych potrzebnych na wsi a więc odzieży, obuwni i innych artykułów przemysłowych, maszyn i narzędzi rolniczych, pełnego asortymentu materiałów budowlanych, nawozów, węgla itp. Tylko pełne pokrycie potrzeb wsi zachęci do sprzedaży żywca i rozpoczęcia następnego cyklu produkcyjnego.
 - e/ wiele gałęzi produkcji przemysłowej spoczywa na półfabrykatkach. Należy te moce jak najszybciej wykorzystać i przedstawić na produkcję dla wsi.
- Wiosną pracuje ofiarnie i wydajnie, plony są dobre. Przyczyny braku żywności leżą w zarządzaniu i ekonomii oraz nadmiernym eksporcie artykułów spożywczych.

Wyjście:

1. Zakaz eksportu artykułów spożywczych
2. Zapewnić pełne pokrycie na pieniądze planowy wsi za żywca i ziemiopłodów

/St. Ossowski/



SPRAWY NAUKI

CZY REFORMOWAĆ INSTYTUT ?

"Pracownik naukowy, to taki osłówek, do którego zawodowych obowiązków należy brak posłuszeństwa w myśleniu. Na tym polega jego służba społeczna, aby pełniąc swe zawodowe czynności nie być w myśleniu posłuszny. Pod tym względem nie wolno mu być posłusznym ani synodowi, ani komitetowi, ani cesarzowi, ani Panu Bogu"

Instytut nasz - podobnie jak wszystkie inne instytucje w kraju - stoi przed koniecznością istotnej reformy celów, zadań i stylu działania stosownie do nowej sytuacji społeczno-gospodarczej.

Rozważania o reformie Instytutu przeprowadzamy w oparciu o następujące tezy:

- profil organizacji i styl działania powinny odpowiadać aktualnym potrzebom gospodarczym i społecznym;
- instytut musi zostać unowocześniony w zakresie warsztatu badawczego i zasad organizacji pracy badawczej;
- reformę trzeba oprzeć na założeniu, że rzeczywistym motorem działania placówki naukowej jest pracownik naukowy. Trzeba stworzyć warunki

ki w których każdy pracownik Instytutu znajdzie motywację do pracy oraz satysfakcję z jej wyników stosownie do kwalifikacji i włożonej pracy.

Weryfikacji należy podać wszystkie odcinki działalności Instytutu. Dokonuje się bowiem niebawem rozwój nauki. Zmienia się status merytoryczny i metodologiczny nauki na skutek dopływu coraz to nowych informacji. Z tego faktu trzeba wyciągnąć wnioski natury programowej i organizacyjnej.

Nie można sobie wyobrazić współczesnej nauki, która ignoruje teorię systemów, cybernetyki, informacji i decyzji. Wszystkie wymienione teorie są nieodzowne do zbierania informacji o rodza-

jach zapotrzebowania na wiedzę naukową, na rozwinięcie technologiczne oraz o istniejących już gotowych rozwiązaniach praktycznych. Teorie te powinny zostać wykorzystane do tworzenia pełnych układów badań, wdrożeń oraz uzyskiwania wyprzedzającej sygnalizacji potrzeb, korygowania działań błędnych itp. Cybernetyzacja rozwiązań dowolnych układów pozwala wyszukiwać w nich słabe ogniwa na bieżąco w toku procesu, a nie po jego zakończeniu.

Wraz z pojawieniem się nowych metod naukowych i wzrastającą samoświadomością naukową wyłania się kwestia okresowego przewartościowania przestarszanych poglądów. Ta procedura weryfikacyjna jest nam obca. Nauka współczesna musi zmierzać do ujmowania zagadnień w aspekcie systemo-informacyjnym. Różne, drobne elementy badane w poszczególnych laboratoriach, wzajemnie powiązane, na siebie oddziaływujące powinny być traktowane jako całość systemowa /np. system składników siedliska kształtujący plon/.

Zadaniem reformy Instytutu jest przede wszystkim sbudowanie merytorycznej samorządności nauki i etyki zawodowej pracowników naukowych. Chodzi głównie o samorządność merytoryczną twórców poznania naukowego oraz autentycznych, skutecznych rozwiązań praktycznych uznanych przez międzynarodową opinię naukową aktualnego poziomu światowego oraz racjonalną praktykę gospodarstwa.

Zagadnienia wynagrodzenia pracowników Instytutu powinny być rozwiązane stosownie do rzeczywistych kwalifikacji i faktycznego wkładu produktywnej pracy w dzieło efektywnych owoców placówki. W układzie samorządowym załoga będzie decydować czy brać na swój garnuszek pracowników o małym wkładzie indywidualnym. Trzeba stwierdzić wyraźnie, że podstawową grupą produkcyjną placówki badawczej jest koncepcyjny pracownik naukowy. Produktem działalności Instytutu jest nowa twórcza myśl, nowe rozwiązania technologiczne. Rodzeniu się innowacji musi być podporządkowane wszystko to, co jej powstaniu sprzyja.

Istotą reformy powinno stanowić założenie, że nowy system gospodarczy spowoduje rzeczywisty, a nie poszerzony popyt na nowe technologie w produkcji. W takiej sytuacji, dla ścisłego powiązania prac Instytutu z faktycznymi potrzebami praktyki produkcyjnej celowym będzie powołanie Rady Techniczno-Programowej w skład której wejdą przedstawiciele: zrzeszeń i związków produkcyjnych rolników indywidualnych, rolnictwa państwowego i spółdzielczego, placówek rozwojowych, biur projektowych, laboratoriów usługowych, placówek postępu technicznego w rolnictwie, branżowych departamentów Ministerstwa Rolnictwa i Wyżywienia oraz Instytutu.

Udział w Radzie osób bezpośrednio zainteresowanych wynikami badań, zapewni dopływ zgłoszeń na rozwiązania rzeczywiste potrzebne. Zamawiający rozwiązania technologiczne lub usługi wnoszą stosowne fundusze pomyślane jako całkowite pokrycie zamówienia, określony odsetek obrotów organizacji produkcyjnej, czy też fundusz rządu na rozwój nauki. Oczywiście Instytut składa ze swej strony ofertę rozwiązań, które gwarantują opłacalność zastosowania.

Wyniki pracy Rady Techniczno-Programowej, Rady Naukowej Instytutu, która zgłasza propozycję tematów strategicznych oraz tematy zgłoszone przez pracowników Instytutu lub ich zespoły, stanowią podstawę dla Dyrekcji do opracowania operacyjnego planu badań i wdrożeń. Plan badań powinien być opracowany przy szerokim zastosowaniu techniki Dokumentacji i Informacji. Ta ostatnia powinna umożliwić sprawdzenie czy postawione zadanie nie

zostało już wcześniej rozwiązane lub ewentualnie wyniki empiryczne nie są w literaturze już wystarczające do opracowania koncepcyjnego lub instruktażowego. Od opinii Banku Informacji zależać powinno w dużej mierze przyjęcie i sformułowanie tematu. Tematy badawcze należałoby przydzielać indywidualnym lub zbiorowym autorom na zasadzie konkursowej oferty sposobu, metody oraz kosztów ich wykonania.

X

Działalność badawcza Instytutu odbywa się na kilku poziomach.

I. Tematy teoretyczno-eksperymentalne, których celem jest teoretyczne wyjaśnienie przeszkód stojących na drodze do rozwiązania praktycznych tematów. W tej grupie tematów opracowania zmierzaliby przede wszystkim w kierunku dostarczenia przesłanek teoretyczno-metodologicznych i metodycznych dla przyszłych tematów stosowanych. Horyzont czasowy tych badań sięga do 10 lat. Realizacja tematów powinna się odbywać w laboratoriach wyposażonych we współczesną aparaturę, przez koncepcyjnych pracowników o dobrym przygotowaniu z zakresu odpowiedniej dyscypliny podstawowej. Omawiana działalność może się mieścić np. w problemie: "Teoretyczne podstawy perspektywicznej produkcji roślinnej i ochrony środowiska rolniczego".

II. Kontraktowane tematy wąsko specjalistyczne, s o w a n e, których celem jest opracowanie sposobu wzrostu produkcji roślinnej w bliskiej perspektywie czasu /około 5 lat/. Tematyka badawcza z tego zakresu powinna być rozwiązywana przez wyspecjalizowanych pracowników w danym przedmiocie oraz znających potrzeby praktyki. Muszą oni mieć dobrze wyposażony polowy poligon eksperymentalny. Być może prace te należałoby przeprowadzać w specjalistycznych pracowniach dla poszczególnych roślin lub ich grup. Powinny one ściśle współpracować z jednostkami o charakterze teoretyczno-eksperymentalnym.

III. Ze względu na charakter Instytutu musi on szeroko uprawiać działalność wdrożeniową, wyników badań własnych oraz wyników innych placówek z zakresu badań przypadających w udziale Instytutowi. Ranga tego działu w Instytucie powinna znacznie wzrosnąć; stanowi on transmisję naszej działalności na teren praktyki rolniczej /odbiorcy/. W działu tym powinny funkcjonować m.in.:

- biuro analiz potrzeb praktyki rolniczej i kontaktów z nią;
- biuro propagandy i reklamy;
- biuro projektów nowych technologii i procesów produkcyjnych /we współpracy z przedsiębiorstwami produkcyjnymi/;
- biuro ekspertyz, opinii naukowo-technicznych;
- biuro doskonalenia specjalistycznego wyższej kadry zawodowej.

Powyższy typ działalności mogą uprawiać pracownicy o dużej znajomości praktycznego rolnictwa i predyspozycjach propagandowych. Do swej pracy muszą dysponować sprawnymi środkami technicznymi.

Systemowe powiązanie głównych pionów działalności Instytutu ilustruje załączony schemat ideowy. Pionowe linie dyscyplin specjalistycznych prowadzą w konsekwencji do rozwiązań praktycznych za pośrednictwem biur rozwojowych i sprzedawczy. Poziome linie obrazują badania teoretyczno-eksperymentalne przyspieszające badania specjalistyczne oraz kumulujące i rozwijające aktualną wiedzę podstawową danej dziedziny. Warto podkreślić znaczenie skrzyżowania dyscyplin podstawowych

wych z tematami stosowanymi. Na skrzyżowaniach tych powstają najbardziej interesujące wydarzenia w nauce, które dają początek zupełnie nowym skojarzeniom, o których nikt przedtem nie myślał. Trzeba w tym celu opanowywać ściśle metody naukowe uzbrojone w aparat matematyczny i zmierzać do wyjaśnienia ścisłych związków istniejących między biologią, fizyką i chemią. Z tych związków można wyprowadzić praktyczne wnioski za pośrednictwem szczegółowych tematów wdrożeniowych. W przeciwnym razie będziemy nadal spełniać funkcję potwierdzających, sprawdzających wyniki innych i akceptujących decyzje władz administracyjnych. W nowym ładzie gospodarczym, ci którzy będą naukę finansować, mogą za taką działalność podziękować i zrezygnować z naszych usług. Trzeba się liczyć z tym, że w nadchodzących latach będą się liczyć w nauce wyniki wybitne; a w praktyce rozwiązania przynoszące korzyści rzeczywiste, a nie pozorowane.

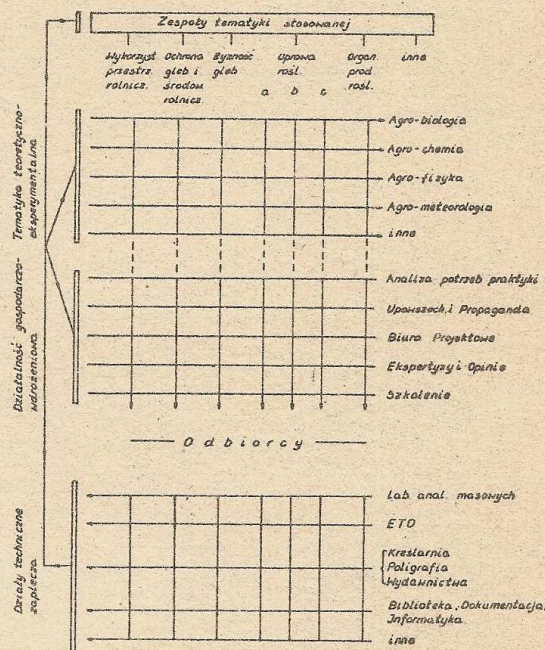
X

Instytut powinien być jednostką budżetową, finansowaną przez rząd /resort/, w której zlecenia jednostek gospodarczych i placówek rozwojowych nie powinny przekraczać 35-40% budżetu ogólnego. W początkowym okresie reformy gospodarczej całość budżetu musi pokryć resort. Zmniejszanie się dotacji resortu będzie następowało stopniowo w miarę usamodzielniania się przedsiębiorstw produkcyjnych i placówek rozwojowych oraz przechodzenia ich na system produkcji, w którym innowacje będą opłacalne.

X

Powyższe uwagi zostały skreślone nie z myślą o podaniu pełnego rozwiązania omawianego problemu lecz w intencji podtrzymania dyskusji na ten tak ważny temat dla nas wszystkich. Sprawy organizacji Instytutu zostały pominięte, ponieważ stanowią one odrębny temat.

Schemat organizacji badań i wdrożeń



Edward Ślusarczyk

KSN - KLUBY SŁUŻBY NIEPODLEGŁOŚCI DEKLARACJA CELÓW

Deklaracja celów Klubów Służby Niepodległości

KLUB SŁUŻBY NIEPODLEGŁOŚCI jest formą obywatelskiego działania na rzecz wolności człowieka i niezawisłości narodowej. Szczególne zadania KSN to:

1. Prace nad programami gwarantującymi suwerenny byt państwowy narodu polskiego i podstawowe swobody obywatelskie — w oparciu o dorobek polskiej myśli politycznej.
2. Działanie na rzecz przygotowania społeczeństwa do wolnych wyborów do Sejmu oraz terenowych organów przedstawicielskich — rad narodowych.
3. Podejmowanie i popieranie działań społecznych zmierzających do niezawisłości gospodarczej kraju, samorządności terytorialnej i pracowniczey.
4. Upowszechnianie — szczególnie wśród młodych pokoleń Polaków — niezafałszowanej wiedzy historycznej, utrwalanie pamięci narodowej, kultywowanie tradycji niepodległej Rzeczypospolitej, popieranie podobnych inicjatyw oraz współdziałanie w tej dziedzinie m.in. z niezależnym ruchem związkowym, studenckim, harcerskim i kombatanckim.

Komitet założycielski KSN w Lublinie:

Iza Bradeł — studentka KUL
 Zdzisław Bradeł — redaktor „Bratniaka”
 Wojciech Bogaczyk — członek Prezydium KKK NZS
 Włodzimierz Jachman — student AR
 Bogdan Giermek — przew. Międzyucz. Kom. Obr. Więzn. Poit. w Lublinie
 Ryszard Jankowski — wiceprzew. Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ „Solidarność”
 Wiesław A. Kamiński — fizyk, pracownik naukowy UMCS
 Zygmunt Łupina
 Tomasz Mickiewicz — student KUL
 Tomasz Mróz — redaktor „Kraju”
 Andrzej Nastula — redaktor „Kraju”
 Janusz Rożek — przew. WKZ „Solidarność” RI w Lublinie
 Tadeusz Zachara — psycholog, pracownik ZR NSZZ „Solidarność” w Lublinie
 Adam Cichoński — absolwent KUL

monitor

KOMISJI ZAKŁADOWEJ NSZZ "Solidarność" W IUNG

NSZZ/147/81

Puławy, 20 XI 81r

Zarząd Regionu
Środkowo-Wschodniego
NSZZ "Solidarność"
w Lublinie

Stosownie do Waszego teleksu z dnia 18.XI. br. niniejszym przesyłamy wyniki ankiety przeprowadzonej wśród pracowników-członków Związku "Solidarność" w IUNG.

Uzyskane wyniki przedstawiają się następująco:

- 1/ "Solidarność" powinna wywierać nacisk na władzę, nie uczestnicząc w niej bezpośrednio i nie ponosząc odpowiedzialności za decyzje władzy.....44,5%
 - 2/ "Solidarność" powinna przeciwstawiać się władzy państwowej i dążyć do generalnej zmiany struktury władzy w państwie.....38,9%
 - 3/ "Solidarność" powinna współdziałać z władzą, bezpośrednio uczestnicząc w podejmowaniu decyzji i ponosząc część odpowiedzialności za decyzje władzy.....16,6%
 - 4/ Nie mam zdania.....0,0%
- Zgodnie z Waszym zaleceniem w ankiecie wziął co 50-ty członek Związku.

Komisja Skrutacyjna:

/-/ Elżbieta Kaczor
/-/ Włodzimierz Maziarczyk

Za Prezydium
Komisji Zakładowej
/-/ Jerzy Chmielewski
/-/ Leszek Gryniiewicz

2

L.Dz. NSZZ-151/81

Puławy, 24.11.1981.

Krajowa Komisja
NSZZ "Solidarność"
w Gdańsku

Prezydium Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" w IUNG w Puławach domaga się bezzwłocznego podjęcia zdecydowanych działań celem uwolnienia więzionych za przekonania. Uważamy, iż inercja Władz Związku w tym względzie, pozwalająca na przetrzymywanie ludzi w aresztach stanowi jawne pogwałcenie statutowych obowiązków Związku w zakresie obrony praw człowieka.

Do wiadomości:

1. Zarząd Oddziału Ziemi Puławskiej
2. Zarząd Regionu Środkowo-Wschodniego
3. Biuletyn Informacyjny Ziemi Puławskiej
4. Biuletyn Informacyjny "Przeszłość-Przyszłość"
5. Tygodnik "Solidarność"

Za Prezydium
KZ NSZZ "Solidarność"
w IUNG

Tadeusz Skiba
Jerzy Chmielewski
Elżbieta Kern
Leszek Gryniiewicz
Zbigniew Biały
Edward Pytlak
Zygmunt Żmuda
Ireneusz Ostrokólski

3

L.Dz. NSZZ-152/81

Puławy, 24.11.1981.

Oświadczenie

Prezydium Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" w Instytucie Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach popiera żądania strajkowe nauczycieli szkół regionu lubelskiego.

Do wiadomości:

1. Zarząd Oddziału Ziemi Puławskiej
2. Zarząd Regionu Środkowo-Wschodniego

Za Prezydium
T. Skiba
J. Chmielewski
E. Kern
L. Gryniiewicz
Z. Biały

KLUB ZWIĄZKOWY

25.XI./środa/ - 18⁰⁰ - Spotkanie z osobistym kierowcą Józefa Piłsudskiego

27.XI./piątek/ - 18⁰⁰ - Wilno wczoraj i dziś w przeżyciach i relacji Włodzimierza ZBINIEWICZA

2.XII./środa/ - 17⁰⁰ - Prof.J.Kłoczowski z KUL - Chrześcijaństwo a Solidarność

Puławy, Osada Pałacowa



ZEJDZIEMY
Z MURÓW
GOY WEJDZIEMY
NA ANTENY
RADIA I TV

PRZESZŁOŚĆ - PRZYSZŁOŚCI

Informator NSZZ **Solidarność** IUNG

REDAGUJE ZESPÓŁ:

E.Chorab, A.Faber, J.Gador, S.Głazewski, J.Grajper, B.Oroń, I.Ostrokólski, M.Spóz

Adres redakcji: 24-100 PUŁAWY, ul.Czartoryskich 8, IUNG, Telefon 34-21 wewn.283 Teleks 642410

Druk: IUNG Puławy, zam 358 /P/81, nakł. 500+50 form. A4 DO UŻYTKU WEWNĄTRZ ZWIĄZKOWEGO